Nr. 16. Lwów, dnia 15. kwietnia 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Antysemityzm w Austryi po śmierci Luegera.

V.

Starałem się wykazać, iż rozwój prądów antysemickich zawdzięczamy w Austryi przedewszystkiem Niemcom. Niemcy też byli tymi, którzy do walki, toczącej się dotychczas na tle wyznaniowem, wprowadzili nowy pierwiastek — pierwiastek rasowych przesądów i uprzedzeń.

W chwili, gdy hasła walki wyznaniowej nie wszędzie znaleść mogły poklask, starano się wytoczyć nowe działa, nowe argumenty, mogące usprawiedliwić ruch ten w oczach rozmaitych sfer i stworzyć dla kierunku tego pewne naukowe doktryny.

Równocześnie z kwestyą rasową, powstaje kwestya narodowości żydowskiej, którą to zajmiemy się w dalszym ciągu naszych wywodów.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, iż pojęcia „rasy" i narodowości należą do dziedziny antropologii i etnografii i sprawa przynależności rasowej ma dla wymogów praktycznego życia jeszcze mniejsze znaczenie, niż różnica wyznań czy obrządków.

Antysemici operują podstępnie tymi naukowymi terminami, wprowadzają je do dziedzin, w których nie mogą mieć żadnego zastosowania ani znaczenia.

Ewentualna przynależność pewnej jednostki do danej rasy, jest sprawą zupełnie niezależną od jej woli i chęci i nie nadaje się przeto w zupełności jako substrat pociągania jej w tym kierunku do jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Ponad to nie możemy żydów współczesnych uważać jako reprezentantów pewnej rasy czy też narodowości.

Przeważnie podkreślają antysemici pierwiastek rasowy wobec t. zw. polsko-niemieckich żydów — czynią to zaś „najczystszej krwi Aryjczycy" — butni przedstawiciele „wyższej rasy germańskiej", dla których wszyscy inni są w narodowem, czy rasowem pojęciu „minderwertig".

Uczeni antysemiccy bają przedewszystkiem o tych, „rasowo czystych żydach", spotykanych na wschodzie Europy.

W odpowiedzi wskazujemy na fakt, iż tak ndogermanie, jako też semici są odgałęzieniem jednej i tej samej rasy kaukazkiej a dawni hebrejczycy są tylko gałęzią semickiego pnia. Wobec tego nie możemy bynajmniej mówić o semickiej rasie, tem mniej zaś o rasie żydowskiej.

Charakterystycznym wobec tego wydaje się fakt, iż antysemici używają ciągle wobec żydów tej nomenklatury rasowej, kiedy właściwie antropologicznie nie ma przyczyny, ni powodu, by ich przeciwstawiać t. z. „aryjczykom".

Co się zaś tyczy zachowania czystości krwi, to należy zauważyć, iż żydzi od najdawniejszych czasów mieszali się z najrozmaitszymi ludami; od zamierzchłych czasów starożytności, aż po dzień dzisiejszy, ma miejsce to „krzyżowanie krwi".

Tysiącletnie współżycie żydów i nieżydów, ciągłe wędrówki i krzyżowania, w zupełności wystarczyły, by usunąć wszelkie rzekomo istniejące różnice rasowe.

W szczególności zaś zauważyć należy, iż żydzi Europy przeszli z nieżydami wszelkie historyczne metamorfozy romańskich, germańskich i słowiańskich ludów, zlali się od wieków z wszystkimi narodami europejskimi.

Żydzi przyjęli zwyczaje, obyczaje i urządzenia, język, kulturę i zapatrywania swego otoczenia, a to wszystko mimo chińskich murów i przeszkód, stawianych w tym kierunku przez antysemitów starożytnych czy nowoczesnych.

W średnich wiekach zamykano żydów w ciasne ramy gheta, prześladowano ich krwawo na każdym kroku, w czasach nowożytnych czeka ich prześladowanie innego rodzaju, prześladowanie w urzędzie i za urzędem, na ulicy i w rodzinie.

System prześladowań, barbarzyńskie postępowanie, gnębienie jednostek i mas — wytworzyło typ jednolity — typ uciskanego i gnębionego człowieka — ofiarę przesądów i uprzedzeń.

Dla wytworzenia takiego jednolitego typu, niepotrzebne jest sztuczne stwarzanie pojęcia rasowego, zupełnie zbędne posługiwanie się pojęciami i terminami naukowymi, gdzie ich w zupełności nie ma.

Również wśród nie-żydów spotykamy sztucznie wytworzone „rasy", nowoczesny proletaryat staje się z biegiem czasu zupełnie inną „rasą" jak burżuazya, przynależna do tej samej nawet narodowości.

Nawet pewna przynależność stanowa wytwarza jednolitość typu, wspólność pewnych znamion — to wszystko, co antysemici określają tak chętnie terminem „rasy".

Tę jednolitość spotykamy też może u żydów, spotykamy, iż równa bieda i nędza, ucisk i barbarzyństwo, tworzą jednolity typ — żyda, paryasa europejskich społeczeństw.

Antysemici boją się zmieszania krwi aryjskiej z semicką, obawiają się skażenia aryjskiej rasy obyczajami semitów, ich krwią i charakterystycznemi znamionami, zapominają jednak o tem, iż czystość krwi rasowej jest tylko teoretycznym wytworem, niemożliwym do urzeczywistnienia w praktyce.

Jeżeli żydzi wchłonęli w siebie wiele krwi obcej, to inni mają w sobie tem więcej krwi żydowskiej i tylko bardzo, a bardzo nieliczni twierdzić mogą, iż są „najczystszej krwi aryjczykami".

Któż nie zna szału nawracań starożytności, prowadzonych z użyciem wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków — kto nie słyszał o działalności w tym kierunku państw i kościoła.

Ileż to dzieci żydowskich odrywano od ich rodziny, by ratować dusze?!

Któż wyliczy ofiary prześladowań, krwawych męczarń i tortur, zyskane „świętą inkwizycyą" dla aryjskiego świata?!

Uciekali od żydowstwa z obawy przed prześladowaniami, z chęci zysków, z przekonania, dla małżeństw, dla względów społecznych, czy też innych niezliczonych okoliczności.

Czyż wobec tego można jeszcze mówić o czystości rasy aryjskiej?

Czyż wobec tego można nawet w przybliżeniu wskazać na udział krwi żydowskiej w „aryjskiej rasie?“

W Hiszpanii i Portugalii są wszystkie warstwy ludności aż do najwyższych sfer przesiąknięte krwią żydowską.

Pod względem rasowości logika antysemitów już więcej niż dziwna, przypomina ona żywo murzynów z St. Domingo, którzy w pewnem powstaniu, skierowanym przeciwko białym, nawoływali: „Biali zabili Chrystusa, zabijcie wy białych.“

Zresztą prawdziwy antysemita zaprzecza żydowskiemu pochodzeniu Chrystusa — który był tylko aryjczykiem, a nawet germaninem (vide ciekawe wywody Teodora Fritscha w *Ostdeutsche Rundschau*, uwagi germańskiego antysemity Ahlwardta i wiele innych).

Kwestya żydowska, jako kwestya rasowa znajduje obecnie w oświetleniu antysemitów coraz więcej zwolenników. W szczególności, jak już zaznaczyłem, przodują tu Niemcy — zresztą ci obawiają się już dla swego szowinizmu narodowościowego wpływu ludności żydowskiej.

Według zdania szowinistów — „nacyonalizm niemiecki nie jest dość silnie rozwinięty“, a w tym wypadku żywioł żydowski jest szkodliwy.

Zdanie to podzielają nawet t. z. liberali i tak n. p. prof. Dr. Ludwik Gurlitt. Cytuję tegoż charakterystyczne uwagi:

„Um der Juden Herr zu werden, müssen die Deutschen erst einmal überzeugte und waschechte Deutsche werden — jako „filosemitą“ (!) dodaje — dann könnte ihrem Blute auch der Zusatz semitischen Blutes nur nützen. So dachten Paul de Lagorele und Bismarck“.

A że pojęcie rasy żydowskiej przechodzi od Niemców antysemitów do innych, znajduje również u polskich antysemitów poklask (vide Teodor Jeske-Choiński „Syonizm w oświetleniu antysemity“).

„Żyda i potomka ludów romańsko-germańsko-słowiańskich rozłącza wszystko: inna rasa...

A cóż to za nadzwyczajna rasa wedle cytowanego autora — prawdziwe cudo, bo dzięki jej nietylko dusza żydowska wyszła bez szwanku, z wielowiekowej nienawiści ludów chrześcijańskich, ale nawet ciało Izraela nie zmieniło się w zmienionych warunkach życia.

O kromce chleba, zakropionej kieliszkiem gorzałki, omaszczonej główką cebuli, lub czosnku, przepędzi żyd cały dzień na chłodzie i mrozie. Pies polski zdechłby na takim wikcie, a Izrael miewa się doskonale i mnoży się jak piasek nad brzegiem morza“.

(Słowa te antysemity ilustrują też świetnie prawdę żydożerczych twierdzeń o bogactwach żydowskich!)

Tworząc kwestyą rasową antysemici konstruują równocześnie cały szereg morfologicznych i psychologicznych różnic, znajdujących rzekomo swe uzasadnienie w rasie, tworzą błędne koło wywodów nie popartych faktycznymi dowodami, podają skutek za przyczynę, a przyczynę za skutek.

Starają się też antysemici zebrać pewne znamiona rasowe, tworzące rzekomo *signum indelebile*. Tu wytwarzają się dwa kierunki; jednym najczystszej krwi aryjczykom nie wystarcza już w zupełności chrzest („Jud bleibt Jud“), inni gotowiby może zgodzić się na to, iż fakt chrztu pozbawia „znamion rasowych“.

Z tymi pierwszymi bezwzględnymi rasowcami zdarzają się nieraz fatalne wypadki, bo z czasem zbieg okoliczności wykazuje niejednokrotnie ich żydowskie pośrednie lub bezpośrednie pochodzenie.

Historya podaje nam jaskrawe przykłady tego, do czego doprowadza nienawiść rasowa — wskażemy tylko na stosunek murzynów do białych w Ameryce — na skutki t. z. „żółtego niebezpieczeństwa“, a przekonamy się na pewno, że w zupełności nie ma potrzeby wywoływania nowych rasowych przesądów ni strachów.

Państwa gwarantujące ustawowo swobodę wyznań, urzędy stojące na straży praw obywatelskich konstytucyjnie zapewnionych, nie powinne znieść, by przez sztuczne stwarzanie „rasowych problematów“ stwarzano nowe zarzewie walk i zawiści.

Henryk Immeles.

Lwowska Czytelnia Koła T. S. L. im B. Goldmana w r. 1909.

(Ze sprawozdania.)

Zakres działania Czytelni obejmował w roku sprawozdawczym następujące działy: bibliotekę, czytelnię pism, podwieczorki i przedstawienia dla dziatwy, odczyty, przedstawienia popularne i ruch samokształceniowy członków.

Poniżej zestawiamy sumarycznie wyniki pracy na poszczególnych polach.

1. Biblioteka.

Katalog biblioteki liczył w roku sprawozdawczym 1453 dzieł, (w roku poprzednim było 1404 dzieł). Wykreślono bowiem ze spisu książek 188 dzieł, które zostały zniszczone lub przepadły u czytelników, a przy-

Żyd dyplomata w Polsce XVI. wieku.

Życie i działalność żyda lekarza i dyplomaty, Salomona Askenazego, stanowi ciekawy przyczynek do historyi żydów w Polsce XVI wieku. Wiadomości, podawane o nim dotychczas przez historyków żydowskich, są nader szczupłe. Obecnie dr. I. Zoller wydał we Florencyi cenną pracę pod tytułem: *„Una lettera di Salomone Aschanasi al Granduca di Toscana (Firenze 1909)“* i obiecuje wydać niebawem pamiętniki, pisane przez samego Askenazego. Na razie jednak, chcąc utworzyć życiorys tej ciekawej osobistości, możemy korzystać jedynie z porozrzucanych tu i owdzie wzmianek po źródłach współczesnych. Tym sposobem dowiadujemy się że Salomon Askenazy, przodek współczesnego nam i powszechnie znanego profesora Uniwersytetu Lwowskiego, Szymona Askenazego, urodził się w roku 1520, w Udine, w ziemi weneckiej. Odebrał najprawdopodobniej wychowanie nader staranne, — tak przynajmniej można wnioskować z pochlebnych tytułów, nadawanych mu przez największych rabinów polskich, w rodzaju krakowskiego rabina Iserlesa i lubelskiego Lurjego, gdy o nim wspominają. Ze słów Iserlesa łatwo się domyślić, że Askenazy był również dobrym talmudzistą; nazywa go bowiem rabin krakowski w swoich responsach nie inaczej, jak: *„rabbi* Salomon Doktor“. W roku 1549 przybył Askenazy do Polski z dworem królowej Bony Sforzy. Tutaj — według świadectwa rabina Lurjego — interesuje się żydami polskimi i „udziela im wiernej pomocy lekarskiej“. W r. 1558 spotykamy go w Krakowie, jako przybocznego lekarza króla Zygmunta Augusta; do tego też czasu odnosi się wzmianka o nim w responsach Iserlesa.

Nie zadowolił się Askenazy jednak samą medycyną; jego wabiły do siebie inne, z bardziej odpowiadającej jego ruchliwości umysłu i zdolnościom dziedziny, mianowicie sprawy polityczne i dyplomatyczne, na których polu złożył dowody zupełnej trzeźwości i użyteczności. Gdy po śmierci Zygmunta Augusta przystąpiono do elekcyi nowego króla, Askenazy wspólnie z posłem francuskim biskupem Montluc'iem rozwinął szeroką agitacyę w celu wyniesienia Henryka Walezego na tron polski.

Gdy te zabiegi jego uwieńczone zostały pożądanym skutkiem, Askenazy z niewiadomych przyczyn opuścił Polskę i przerzucił się do Stambułu, gdzie zajął miejsce domowego lekarza sułtana i wielkiego wezyra, Mahometa-Baszy. Przeważnie jednak zajmował się i tutaj sprawami politycznemi i według podania, był „okiem i uchem sułtana“. W czasie wojny cypryjskiej odgrywał pierwszorzędną rolę w rokowaniach politycznych między Portą a Rzplitą Wenecką, do której został wysłany oficyalnie w 1574 dla ratyfikacyi pokoju. W tym mianowicie czasie Askenazy oddał niezmiernie ważne usługi sprawie polskiej: narażał się bowiem z nim wtedy w całem zaufaniu poseł francuski w Wenecyi w sprawie zamierzonej i dobrze z góry rozważonej ucieczki Henryka z Polski. Askenazy był wielce niezadowolony z postępowania popieranego przez siebie pretendenta do tronu polskiego.

Gdy zaś poseł francuski odkrył mu w dalszym ciągu śmiałe aspiracye swego króla, mającego, rzekomo z pomocą wojsk francuskich uczynić z Polski namiestnictwo i prowincyę francuską, Askenazy w największem oburzeniu odrzekł, że Polacy na to nigdy się nie zgodzą, a w razie wprowadzenia w czyn tych zuchwałych zamiarów on skłoni Turcyę do podjęcia środków odpowiednich przeciw tym aspiracyom. Temi więc słowami Askenazy sparaliżował podjętą akcyę Francuzów. W r. 1578 spotykamy znowu Askenazego na widowni politycznej; prowadzi mianowicie układy między portą a Hiszpanią w sprawie przedłużenia na lat osiem dawniejszego traktatu pokojowego. W sile wieku, w r. 1600, umarł Askenazy i został pochowany w Stambule.

W następnem stuleciu potomkowie Salomona Askenazego odgrywali wybitną rolę wśród żydowstwa polskiego. Jednym z nich był słynny po dziś dzień rabin lwowski, Cewi Askenazy, zwany „Chacham-Cewi. Był to jeden z najwiekszych rabinów, jakich żydzi kiedykolwiek mieli. Pod wszelkimi względami był prawdziwym arystrokatą. Rzecz charakterystyczna, że nie podpisywał się inaczej, jak sat. (sfardi tohor), co oznacza: „czystej krwi Hiszpan“. We Lwowie cieszył się Chacham-Cewi niezwykłą sympatyą, nie tylko wśród swoich współbraci, lecz i wśród chrześcijan; wedle podania, za jego pogrzebem szedł wojewoda i naczelne władze miejskie, oraz wielu dygnitarzy, co było rzeczą niezwykłą na owe czasy.

Potomkowie tej rodziny osiedli na ławach rabinowskich, przeważnie w miastach polskich, jak Lwów, Lublin, Grodno i Kazimierz.

Tyg. illustr. D. K.

było przez zakupno lub dary w ciągu roku zaledwie 237 dziel, przy równoczesnem podniesieniu się liczby stałych czytelników z 1116 na 1346 zatem o 230.

Biblioteka funkcyonowała w roku sprawozdawczym 104 razy (stale w soboty i niedziele). Załatwiono ogółem 6342 żądań, a wydano 9.458 tomów. Na jednem posiedzeniu załatwiano zatem przeciętnie 62 czytelników i wydawano 92 tomów.

W stosunku do liczby zgłaszających się czytelników biblioteka wykazuje zatem jak w latach poprzednich tak i w tym roku rażąco małą ilość dzieł tak dla osób starszych, jak i dla dziatwy i młodzieży, która stanowi prawie trzy czwarte całej liczby czytelników. Stosunek między liczbą korzystających a ilością książek jest nawet w roku sprawozdawczym o wiele gorszy niż w latach poprzednich. Utrudnia to znacznie należyte funkcyonowanie biblioteki, a zwłaszcza oddziaływanie stałe na czytelników przez ten dział naszej pracy.

Pod koniec roku sprawozdawczego pojawiła się myśl oddzielenia zupełnego biblioteki dla młodzieży i dzieci i poddania jej odrębnemu ciału administracyjnemu. Myśl tę ze względów zasadniczych i technicznych bardzo dobrą przyszły zarząd powinien dokładnie rozpatrzeć i ewentualnie jak najrychlej w czyn wprowadzić. Zarząd biblioteki uwolniony od uciążliwego dla normalnego funkcyonowania ogromnego napływu młodzieży, będzie mógł tem snadniej zająć się zadowoleniem postulatów starsych czytelników. Nadto oddzielenie dziatwy i młodzieży i korzystanie z jej strony z odrębnych zbiorów bibliotecznych ułatwi znacznie oddziaływanie na nią w duchu naszym, a przedewszystkiem przyniesie ze sobą tę korzyść praktyczną, że umożliwi odpowiedni zupełnie dobór książek dla niej, co przy łącznem traktowaniu młodzieży ze starszymi było wprost niemożliwem.

2. Czytelnia pism.

Zbiór pism obejmował w ostatnim roku 8 dzienników miejscowych i zamiejscowych, 15 czasopism treści społecznej, politycznej i literackiej, 8 pism fachowych. Ogólna liczba pism znajdujących się w Czytelni wynosiła 31. Zainteresowanie się zbiorem pism ze strony frekwentantów było w roku sprawozdawczym na ogół o wiele słabszem, niż w latach poprzednich; liczba korzystających dochodziła jednak często do kilkudziesięciu czytelników na jeden wieczór. Podnieść należy zwłaszcza zajęcie się zbiorem czasopism ze strony młodzierzy w Czytelni się grupującej.

3. Podwieczorki i przedstawienia dla dziatwy szkolnej.

Działalność powołanej do życia w roku sprawozdawczym „Komisyi dla zebrań dziatwy i młodzieży szkolnej“ obejmowała dwa działy: urządzanie niedzielnych podwieczorków z przedstawieniami, grami i zabawami dla dziatwy ubogiej, i urządzanie przedstawień sobotnich dla młodzieży za wstępem 10 hal.

Podwieczorków niedzielnych odbyło się w roku sprawozdawczym 14, w siedmiu wypadkach kosztem Komisyi, która dochody swe czerpała z opłaty wstępu na sobotnie przedslawienia, a w siedmiu z ofiar osób prywatnych, a mianowicie WPań: prof. Beckowej, drowej Bergerowej, Finsterowej (dwukrotnie), Grünhautowej (dwukrotnie) i drowej Lilienowej. Uboga dziatwa korzystająca z podwieczorków rekrutowała się ze szkół męskich i żeńskich im. Sobieskiego, Czackiego, Reja i Kohna i doszła ogółem do pokaźnej liczby 1027, a to 662 chłopców i 365 dziewcząt. Przeciętnie zatem na jeden podwieczorek przybywało 73 dzieci.

Czas trzygodzinny w Czytelni upływał dziatwie na ćwiczeniach gimnastycznych, śpiewie pieśni patryotycznych i okolicznościowych, deklamacyach, grach i zabawach, oraz krótkich przedstawieniach. Nadto przemówienia członków Komisyi wpajały w młode serduszka miłość ziemi ojczystej i zasady etyczne, a starszym dawały zachętę do produktywnej społecznie pracy zarobkowej. Podnieść też należy, że dziatwa czciła tu wielkie rocznice narodowe, jak śmierci Berka Joselowicza i urodzin Słowackiego, nadto urządzono dla niej obchód ku czci Kościuszki i powstania listopadowego.

Dział przedstawień sobotnich dla dziatwy i młodzieży już dawniej uprawiany w Czytelni pod kierownictwem „Kółka pań“ włączony w zakres działania Komisyi pogłębił się i usystemizował. W przedstawieniach tych brała udział tylko dziatwa i młodzież i wywiązywała się z zadania znakomicie. Tylko popularne przemówienia i odczyty spoczywały w rękach członków Komisyi. Przedstawienia, podobnie jak i podwieczorki szerzyły myśl polską wśród słuchaczy. A że na nie przybywała dziatwa i młodzież z rodzicami, toż przyczyniały się się one niezmiernie do popularyzowania idei asymilacyjnej wśród szerokich warstw mieszkańców tutejszej dzielnicy,

Ogółem przybyło na przedstawienia te w r. 1909 — 1170 osób. Dochód z przedstawień wynosił 94 K 01 h., zaś koszta ich urządzenia 22 K 38 h.

Zasługą Komisyi jest także powołanie do życia drużyny gimnastycznej wśród młodzieży, opuszczajęcej szkoły wydziałowe i co za tem idzie skupianie na gruncie Goldmanowskim w karną, uświadomioną grupę tych, którzy, wchodząc wcześnie w walkę o byt, łatwo ulegają wszelkim prądom antispołeczym i antinarodowym.

Drużyna rozpocząwszy działalność 25. listopada odbyła ogółem do końca roku 17 posiedzeń i ćwiczeń gimnastycznych, tudzież urządziła dwa przedstawienia, (jedno ku czci Słowackiego), których dochód przeznaczono na zakupno przyrządów. Z ćwiczeń korzystalo przeciętnie 15 uczestników.

Jak widać Komisya dla zebrań dziatwy i młodzieży, w której skład wchodzili obok innych p. D. Berlas jako przewodniczący, pny M. Kozaczewska, jako zast. przew. i sekretarka i A. i G. Bałabanówny jako kierowniczki przedstawień, jak na pierwszy rok istnienia zdziałała bardzo wiele.

4. Odczyty.

W roku sprawozdawczym wygłoszono w Czytelni ogółem 21 referatów i odczytów częścią dla publiczności starszej, częścią dla młodzieży.

Korzystając ze setnej rocznicy śmierci bohatera z pod Kocka, Zarząd starał się o spopularyzowanie tej postaci przez obchody i wykłady dla wszystkich sfer ludności żydowskiej. Referatów tych było sześć. Na pierwszy plan wysuwa się wykład prof. dra A. Załęckiego na uroczystym obchodzie 16. maja. Nadto o Berku mówili pp. prof. S. Mandel i D. Berlas (dla analfabetów), E. Byk A. Gottlieb (dla młodzieży). Do historyi odnoszą się również wykłady E. Byka: „Rola Kościuszki w rozwoju polskiej. myśli demokratycznej“, p. B. Blaicke'a: „O bitwie racławickiej“ (dla młodzieży). Dra A. Kohla: O konstytucyi 3. Maaja, Dyr. B. Geberta: O powstaniu styczniowem i dra B. Merwina: O udziale żydów w powstaniu styczniowem.

Z dziedziny literatury odbyły się cztery wykłady: M. Bergera: O historyi dra matu, S. Kirschbauma i A. Gottlieba: O Słowackim (dla młodzieży), E. Byka: O Przybylskim.

Do nauk społecznych i ekonomicznych odnosiły się 4 referaty: M. Zimelsa: Historya asymilacyi żydów w Galicyi i E. Byka: „O zadaniach, celach i środkach naszego ruchu“, „O ekonomicznem położeniu ludności żydowskiej w kraju naszym“, i „O środkach pomocy ekonomicznej dla żydów“.

5. Przedstawienia popularne.

Mimo niekorzystnych warunków wśród jakich pracowała Komisya dla przedstawień popularnych w ostatnim roku, wyniki cyfrowe jej pracy przedstawiają się zadowalająco. Urządzono bowiem ogółem 33 przedstawień, na które przybyło łącznie 4700 osób, liczba frekwentantów dochodziła na jednem przedstawieniu przeciętnie do 140.

Na niekorzystne warunki, które odbiły się przedewszystkiem na doborze sztuk, złożyła się w pierwszej linii zupełna prawie zmiana osobistego składu grona grających. W pierwszej linii podnieść należy dotkliwą stratę, jaką poniosła Komisya przez wyjazd p. A. Braunschweiga (jednego z założycieli i długoletniego reżysera) i p. J. Kleinkopfa (długoletniego i bardzo czynnego członka Komisyi). Przy siłach amatorskich przeważnie świeżych, musiano się ograniczyć w doborze sztuk wyłącznie na jednoaktówki, w wielu wypadkach już w poprzednich sezonach grywanych. Z sztuk po raz pierwszy w okresie sprawozdawczym wystawionych wymieniamy np. Słowackiego Sceny wybrane z Kordjana, Schillera luźne sceny ze Zbójcow, Libańskiego: Róża Liesbach; z komedyi zaś rzeczy Bałuckiego, Baranowskiego, Blizińskiego, Dobrzańskiego, Przybylskiego, Stroki, Świderskiego i t. d.

Reżyseryą sztuk zajmywali się pp. M. Berger i J. Wald.

Obok sztuk na programy składały się deklamacye i produkcye muzyczne. Produkcye orkiestralne wykonywali członkowie orkiestry Sokoła IV, Kółko mandolinistów „Melodja“, Kółko tamburzystów „Bard“, tudzież członkowie Czytelni pod batutą p. B. Warma.

Kierownictwo Komisyi spoczywało w pierwszem półroczu w ręku p. E. Byka w drugiem p. A. Gottlieba i J. Standa

6. Kółko Pań.

Zreorganizowane z początkiem roku Kółko Pań ograniczyło się tylko do pracy wewnętrznej, samokształceniowej, mającej na celu zapoznanie uczestniczek z współczesnymi prądami w najrozmaitszych dziedzinach życia, przedewszystkiem zaś zagadnieniami z kwestyi kobiecej. Wypełniający dawniej program pracy t. z. zewnętrznej Kółka, przedstawienia dla dzieci odstąpiono specyalnej Komisyi powołanej do pracy nad dziatwą. Kółko urządziło w pierwszych miesiącach jeszcze 4 przedstawienia.

Na posiedzeniach, których było 20, o przeciętnej frekwencyi 12 uczestniczek wygłosiły referaty: K. Bodekówna (3 z kwestyi kobiecej) A. Goldstaubówna (6 o Słowackim i 1 z kwestyi kobiecej) M. Pordesówna i S. Kaufmanówna (po jednym z kw. kob.) F. Sperglówna, I. Gruberówna, D. Sandberżanka, W. Chachamowiczówna i B. Alsterówna po jednym z innych różnych dziedzin.

Kółku przewodniczyła począdkowo p. K. Bodekówna, po jej wyjeździe p. A. Goldstaubówna.

7. Sprawozdanie kasowe.

Troska o zapewnienie finasowych podstaw dla racyonalnego rozwoju czytelni za-

przątała zarząd na wszystkich prawie posiedzeniach. Pomimo wzrostu ogólnego bilansu zarządu kasowego, z kwoty 2775 K. 46 h. w r. 1908 na 3133 K. 86 h. w r. sprawozd. zatem o 360 K. nie można gospodarki finansowej Czytelni nazwać pomyślną. Prawie 2/3 części wszystkich dochodów pochłonilo utrzymanie lokalu tak iż na bezpośrednie popieranie poszczególnych agend Czytelni naszej pozostała zaledwie kwota około 1000 koron. Że wobec takiego braku funduszów ucierpiały poszczególne działy administracyi czytelnianej to już równie jasne, jak i bolesne. Zaradzeniu temu nad wyraz smutnemu stanowi będzie musiał przyszły zarząd usilne poświęcić zabiegi.

W szczegółach przedstawiają się dochody rozchody zarządu kasowego jak następuje

Dochody.

1. Pozostałość z r. 1908 . .		90 K. 91 h.
2. Wkładki członków . . .		498 „ 66 „
3. Subwencye: a) Koła T. S. L. im. Goldmana	820 K.	
b) Rady miejskiej	100 „	
c) Rady wyzn.	100 „	
d) Zakładu kredyt.	25 „	1045 K. — h
4. Przedsiębiorstwa		218 „ 40 „
5. Datki i dochód z cukierków.		250 „ 89 „
6. Biblioteka		172 „ 86 „
7. Przedstawienia popularne .		703 „ 04 „
8. Komisya dla zebrań dziatwy		108 „ 46 „
9. Na pomnik B. Joselowicza		45 „ 64 „
Razem:		3133 K. 86 h.

Rozchody.

1. Zawiadowstwo lokalu (czynsz za lokal, opal, oświetlenie, utrzymanie inwentarza)	1948 K 51 h.
2. Sekretaryat	82 „ 65 „
3. Biblioteka	297 „ 59 „
4. Zawiadowstwo pism . .	75 „ 60 „
5. Przedstawienia pupularne .	293 „ 39 „
6. Komisya dla zebrań dziatwy	128 „ 46 „
7. Koszta przyjęcia delegatów	61 „ 86 „
8. Funduszowi budowy pomnika Joselowicza	45 K 64 h.
9. Pozostałość z d. 31 grud. 1909	200 „ 16 „
Razem.	3133 K. 86 h.

Geneza rusyfikacyi żydów litewskich.*)

Żydzi litewscy są u nas czynnikiem rusyfikacyjnym, na to godzą się przedstawiciele różnych warstw i kierunków politycznych.

Nikt się jednak nie zastanowił nad genezą ciążenia żydów litewskich ku Rosyi, nikt nie zbadał, ile w tym jest ich winy oportunizmu, a ile żelaznego prawa kształtujących się na Litwie stosunków. Wszak Berek Joselowicz — był żydem litewskim (Kretynga pow. Telszewski gub. Kowieńska), Julian Klaczko urodził się w Wilnie.

Dlaczego Litwa obecnie daje Baków (założyciel *Rieczy*), Grunzenbergów i Antokolskich, żydów-rosyan, dlaczego domowym językiem inteligencyi żydowskiej i większości bogatego mieszczaństwa w gub. Kowieńskiej, Wileńskiej, Suwalskiej jest język państwowy — gdy tymczasem odsetek Rosyan w tych dzielnicach jest nader nieznaczny.[1]) Dlaczego z jednego i tego samego odłamu społeczeństwa w międzyczasie kilkudziesięcioletnim wyłaniają się tak różni ludzie.

Nie przypuszczam, bym klucz tej zagadki posiadał, pragnę tylko dzielić się swymi obserwacyami stosunków miejscowych, poddając wywody jaknajszerszej dyskusyi.

W życiu Litwy należy rozróżniać dwa okresy.

Rok 1863 zamyka dawną świetną kartę dziejów Litwy i zmienia u podstaw warunki jej bytu. Uniwersytet Wileński w początkach XIX w. promieniował wielkim blaskiem na kraj cały i rozniecił na Litwie wielkie ognisko kultury. Wpływ jej wyrażał się nietylko w spotęgowaniu ogólnej wydajności, ale w bezwiednym wpajaniu pierwiastków polskich. Wszystko co było dzielniejszym, energiczniejszym, żądnym czynu szukało zastosowania swych kulturalnych potrzeb, realizacyi swych uczuć i myśli w zespoleniu ze społeczeństwem polskim. Był to najwyższy przejaw twórczości polskiej, była to doba gorączkowej pracy nad pogłębieniem rozwoju kulturalnego narodu.

Jakimi byli wówczas żydzi? Masy żydowskie, zamknięte w ciasnym ghetto przesądów kastowych i wyznaniowych, spały jeszcze snem głębokim. Przepaść, którą tworzyły wieki, była nieprzebyta nawet dla śmiałków. Zostawieni własnym siłom w trosce o swój byt, pozbawieni warunków prawnopolitycznych, zacieśniających ich samorząd gospodarczy z całokształtem potrzeb krajowych, żydzi z natury rzeczy odsunięci od życia politycznego i publicznego, nie mieli zrozumienia potrzeb ogólnych. Umysły ich nie wznosiły się po nad ciasne horyzonty życia współwyznawców, czarnych mroków nie przebijał żaden świątlejszy promień. Wypadki dziejowe przechodziły po nad nimi i interesowały ich tylko o tyle, o ile wpływały na zmianę warunków wewnętrznych kahału. Wyłom, który zrobiły nieliczne wyjątki, nie pociągnął jednak mas.

Żydzi pozostali dalej narodem w narodzie — państwem w państwie. Fanatyzm religijny, podsycany przez żądny władzy rabinat, powstrzymywał masy żydowskie od roztopienia się w morzu obcoplemieńców, i trzeba były przewrotu społeczno-politycznego, któryby radykalnie zmienił warunki bytu ówczesnego, wstrząsnął podwalinami ówczesnego ustroju, by otworzyć mury ghetta i wpuścić doń światła z zewnątrz. Przed żelaznemi prawami rozwoju ekonomicznego musiały uledz w nierównej walce typowe cechy psychologii żydowskiej, ów cement spajający żydów, jako kastę — naród w jedną całość i chroniący go pod akcyi wynaradawiającej. Przewrót ten dokonany został jednocześnie w życiu społeczno-politycznem, w instytucyach prawnych, w technice, organizacyi wytwarzania i wymiany, a rezultatem jego było wytworzenie się nowoczesnego, bezstanowego społeczeństwa kapitalistycznego. Stany się pomieszały, na szańce życia zaczęli się wydzierać nowi ludzie bez herbów i tradycyi, błędni rycerze i feodali ustąpili swe uprzywilejowane miejsce kapitalistom i bankierom. Przewrót ekonomiczny nie mógł się odbyć bez żydów, rozwijający się wielki handel i przemysł otworzył przed nawykłą zdawna do handlu ludnością żydowską niezmierzone pole do zastosowania swych uzdolnień. W zetknięciu jednak ze światem współczesnym rabiniczna mądrość nie wystarczała już żydowi, pojął on wkrótce wielkie znaczenie współczesnej wiedzy i postanowił ową broń sobie przyswoić. I gdy przedtem stronił od niej, przekładając talmudyczne wykształcenie, dziś z wielką skwapliwością i niezmordowaną energią rzucił się tłumnie po wiedzę do uczelni i szkół.

Nowoczesne horyzonty myśli europejskiej przetwarzały duszę żyda, i on pełnymi piersiami wchłaniał obce pierwiastki, stapiając wartości nowe ze rdzeniem własnego podłoża kulturalnego. Oddziaływanie pierwiastków napływowych osłabiały i rozcieńczały elementy rodzime. Żyd współczesny, zwłaszcza w Zachodniej Europie uczuciowo czuje łączność ze swymi współwyznawcami — ekonomicznie jednak wszedł w skład tych społeczeństw, wśród których działa i pracuje. Ekonomiczna zależność zmusza go do ścisłego kontaktu z temi warstwami, do których on się zalicza, ekonomiczna zależność pcha go do szukania sojuszników wśród różnych warstw i różnych odcieni politycznych.

(Dok nast.). *Piotr Zubowicz.*

*) Znany publicysta warszawski Piotr Zubowicz, którego prace statystyczne nad rozmieszczeniem ludności żydowskiej w Królestwie swego czasu zamieściliśmy, ogłasza obecnie w *Prawdzie* artykuł, w którym porusza ważną kwestyę „genezy rusyfikacyi" litwaków. Aczkolwiek nie we wszystkim podzielamy zapatrywania szan. autora, zamieszczamy jego wywody jako próbę poważnego i objektywnego zgłębienia kwestyi. *Red.*

[1]) Kowieńska 4,7 % Wileńska 4,94. Suwalska 4,2 (wliczając w to i wojsko).

Listy z Warszawy.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).

VIII.

(*„Izraelita" redivivus. — Ostatnie zebranie dyskusyjne w sprawie żydowskiej Polskiego Zjednoczenia Postępowego — Deklaracya P. Z. P*).

W jednym z ostatnich swoich listów p. nr. 14- *Jedności*) dałem wyraz obawie, iż niefortunna odezwa p. Wasercuga względem wskrzeszenia organu asymilacyjnego mieć może i będzie wręcz przeciwny skutek. Na szczęście rychło okazało się iż... n e m o p r o p h e t a i n p a t r i a. Albowiem dnia 3-go b. m. w niektórych dziennikach widniało ogłoszenie tej treści, że „Izraelita" wychodzić zacznie w połowie bieżącego miesiąca (bliższa data podana nie była). — „Izraelita" — głosi obwieszczenie — wychodził w ciągu blisko 45 lat i po półtorarocznej przerwie zostaje obecnie wskrzeszony. Pozostaje on nadal wiernym swej tradycyi i hasłom a s y m i l a c y i ż y d ó w w P o l s c e, czyli stanowi wyraz ideałów i dążeń ż y d ó w - P o l a k ó w.

Zmartwychwstanie organu asymilatorów witać musimy z szczerem zadowoleniem — nietylko dla tego, że fakt ten sam zadaje kłam obłudnym, czy też samooszukańczym krzykom naszych skrajnych narodowców o rzekomem „bankructwie asymilacyi", lecz głównie dla tego, że obecnie, kiedy to kwestya żydowska jest aktualna i dość zaogniona, pismo, które dawać ma „dokładny obraz stosunków polsko-żydowskich we wszelkich dzielnicach życia społecznego", stało się u nas nieodzownie koniecznem. Aczkolwiek „Izraelita" do chwili zawieszenia z dniem 1-go stycznia r. 1909 unikał ile możności polemiki z organem wypowiedzianie antysemickim („Rola" p. Jeleńskiego), jednakże w teraźniejszych warunkach — mojem zdaniem — polemiką taką powinien nieco więcej się zajmować, i to głównie dla tego, że żydożerstwa nie uprawia już wyłącznie osławiony tygodnik, ale i pewne d z i e n n i k i, szczególnie dość wpływowy, bo katolicki i przez księdza redagowany *Dziennik Powszechny*, który asymilacyę żydów w Polsce wprawdzie uznaje, lecz tylko pod tym warunkiem, ażeby taż asymilacya była i narodowa i społeczna i w y z n a n i o w a!... Oczywiście, inteligencyi żydowskiej taka *conditio sine qua non* pisma ultramontańskiego nie odraża, bo wie ona bardzo dobrze, iż religia z patryotyzmem nie ma nic wspólnego, że było i jest niemało Polaków wyznania mojżeszowego, wiernych synów Ojczyzny. Atoli insynuacya klerykalna, jakoby żyd polski stać się mógł prawdziwym Polakiem jeno zrzekłszy się formalnie wiary ojców, na prosty tłum żydowski oddziaływać musi jak najfatalniej, tembardziej, że żargonowa prasa separystyczno-

narodowościowa, wogóle obojętna pod względem spraw religijnych, jednakowoż w tym wypadku nie waha się wykorzystać gorliwości wyznaniowej naszego żydostwa ghettowego. Przypominam tylko nekrolog pod nagłówkiem „Ś. p. Izraelita“, zamieszczony w pewnym dzienniku żargonowo-literackim po zawieszeniu organu asymilacyjnego, w którym to nekrologu wyraźnie powiedziane było między innemi kalumniami, że „Izraelita“ gorszy był od „Roli“!...

O tem wskrzeszony „Izraelita“ pamiętać powinien, jeżeli chce być czemś więcej, niż trybuną teoretyczno-akademicką.

*

Dnia 5-go b. m. odbyło się trzecie z kolei, a zarazem ostatnie zebranie dyskusyjne Polsk. Zjednocz. postępowego w sprawie żydowskiej. W dyskusyi zabierali głos, jak na zebraniach poprzednich niejylko członkowie P. Z. P. lecz i osoby zaproszone.

W tym charakterze przemawiał na początku redaktor *Nowej Gazety* p. St. A. Kempner. Z powodu wyznaczenia mówcom przez regulamin tylko 10-ciu minut, redaktor Kempner zastrzegł się, że stanowisko swoje naszkicować może zaledwie aforystycznie. Mówca zwraca uwagę, że istotny antysemityzm rozpoczyna się zawsze tam, gdzie się żydom odmawia prawa do asymilacyi. Najjaskrawsze zarzuty polemiczne, oparte jednak na wierze w zwycięstwo asymilacyi, nie krzywdzą żydów tak bardzo, jak doktryny, rzekomo ich broniące, lecz zaprzeczające procesowi asymilacyi. Dalej p. K. zwalcza teorye p. Grossera i przyznaje sporą dozę prawdy paradoksowi, że nacyonalizm żydowski jest największym antysemityzmem.. Masa żydowska, pogrążona w tej chwili w większej, niż kiedykolwiek, nędzy i wytrącona z równowagi swego dotychczasowego bytu drobnomieszczańskiego, tylko przez asymilacyę może zdobyć pożądane warunki istnienia.

Po mowie adw. przys. Kronenblech-Krońskiego, który uznaje za konieczną walkę z żargonem jako językiem pseudo-narodowym i oponuje przeciw roszczeniom, zawartym w doktrynach p. Grossera, zabiera głos p. Balicki i w wywodzie ściśle naukowym obala twierdzenia p. Grossera, jakoby idea klasowości wyłączała narodowość i żargon był pożądanym dla podniesienia kultury wśród klasy robotniczej żydowskiej.

P. Józef Wasercug stwierdziwszy, że nie znajduje ani jednego argumentu, któryby potwierdzał, iż stanowisko klasowe wyłącza asymilacyę, przechodząc do kwestyi ujemnego wpływu żargonu na kulturę żydowską, wyraża przekonanie, że szkoły polskie elementarne, gdyby mogły być otwierane, zmniejszyłyby liczbę szkół żargonowych. W końcu przemówienia p. W. podkreśla, że religia stoi na przeszkodzie asymilacyi (?!) i przychodzi do wniosku, że asymilacya związana jest z postępem i kulturą. Mecenas Izydor Jasinowski, stwierdza, że asymilacya w Polsce idzie i iść musi naprzód, lecz występuje przeciw mniemaniu, jakoby religia stała na przeszkodzie asymilacyi. Co do żargonu to p. Jasinowski wie z doświadczenia, że masy żydowskie nie są przywiązane do żargonu. (O tem wie każdy żyd-inteligent, stykający się z ludem żargonowym jest to zresztą tajemnicą publiczną, o której nie wiedzą tylko ci „działacze“, którzy żargon obwołali „językiem narodowym“ żydów. P. L.).

P. Iza Moszczeńska konstatuje, iż wszyscy prawie mówcy, którzy zabierali głos w dyskusyi, są zwolennikami asymilacyi. Kwestya żargonu została także przesądzona. Wobec tego dyskusya mogłaby dać realne wyniki — być poczatkiem „traktowania“ żydów, nie zaś rządzenia się względem nich sentymentem. Następnie mówczyni zastanawia się nad tem, co można by było uczynić dla przyspieszenia asymilacyi, gdyby nie krępowały nas warunki polityczne.

W końcu przewodniczący odczytał następującą deklaracyę, która jest ostatecznym wyrazem poglądów P. Z. P. na sprawę żydowską i przeto ma ważne znaczenie społeczno-polityczne. Deklaracya brzmi jak następuje:

„I. Polskie Zjednoczenie Postępowe uważa żydów nie za naród odrębny, lecz za grupę plemienno-wyznaniową, dla której jedyną drogą do wyjścia z ghetta, zdobycia kultury europejskiej i, co za tem idzie, faktycznego równouprawnienia w życiu prywatnem i społecznem — jest asymilacya polityczna i kulturalna. Żargon nie może być uważany za język narodowy żydów.

II. Asymilacya polityczna, czyli uobywatelenie polskich żydów, polegające na solidaryzowaniu się i czynnem popieraniu dążeń politycznych narodu polskiego, czego dowody zresztą dawały nietylko jednostki, lecz w wielu wypadkach i masy żydowskie — jest bezwzględnie koniecznym warunkiem pokojowego współżycia Polaków i żydów. Obowiązkiem społeczeństwa polskiego i żydowskiego jest energiczne zwalczanie grup żydowskich, głoszących zasady egoizmu narodowo-żydowskiego, obojętności lub przeciwstawiania się interesom narodu polskiego. Żydów spolszczonych uważamy za współbraci, żydów wyodrębniających się uważamy za żywioł obcy, a w pewnych stosunkach i warunkach za wrogów.

III. Asymilacya kulturalna, polegająca na poznaniu i umiłowaniu języka, literatury i instytucyi polskich, może i musi być prowadzona środkami kulturalnymi, przez podnoszenie kultury polskiej, przez popieranie odbywającego się samorzutnie rozpowszechniania się języka polskiego wśród żydów, a przedewszystkiem przez zakładanie wspólnych szkół elementarnych dla dzieci polskich i żydowskich

IV. P. Z. P., stojąc na gruncie wolności sumienia i równouprawnienia wyznań, uważa za niezbędne w interesie kraju popieranie powstających wśród mas żydowskich usiłowań wyzwolenia się z więzów fanatyzmu, przesądów i uprzedzeń antyspołecznych i przeszkadzających ich uobywateleniu.

V. Koniecznem jest dążenie do zmniejszania nędzy mas żydowskich, niezależnie od środków, stosowanych do ludności polskiej — przez ułatwienie emigracyi części ludności, pozbawionej środków do życia przez rozwój ekonomiczny kraju i popieranie usiłowań zniesienia strefy osiedlenia żydów.

VI. Niezależnie od wszelkich wywodów teoretycznych i sztucznych konstrukcyi polityczno-społecznych, tworzonych przez nacyonalizm żydowski, uważamy, że naród polski nigdy nie pozwoli na podział swej ziemi i swej organizacyi między uprawnioną z obu stron spółkę polsko-żydowską i że dla zwalczenia tego rodzaju dążeń będzie miał zawsze dostateczną siłę“.

Po-Lelum.

Wolna Trybuna.

Hańba głodu.

„Abyście nie ponosili hańby głodu.“
Ezechiel XXXVI. 30.

Wielkie twórcze umysły ludzkie, szczególnie mistrze słowa, rzucają nieraz na tło nieogarniętego przez wzrok zwykłych śmiertelników widnokręgu, dzieła swego zdumiewającego i wspaniale wyrażenia, które jak płomienne gwiazdy na błękitach nieboskłonu, służą błądzącym oczom jako wskazówki i zbawcze ostoje. Słowa takie stają się dla ludzi hasłami, wyzwalającemi w umyśle nowe kojarzenia pojęć, w sercu — nieznane wzruszenia i symfonie uczuć niebiańskich a w wyobraźni — kalejdoskop olśniewających widziadeł.

Niespożyty urok proroków hebrajskich, owych tytanów natchnionej mowy spoczywa, właśnie na bogactwie takich pamiętnych wyrażeń, oszołomiony umysł czytelnika przykuwają do kotwicy skupienia i zachwytu. Do najwspanialszych tego rodzaju przebłysków w przemówieniach proroczych należy wyrażenie Ezechiela „hańba głodu“.

Hańba głodu!... Na brzmienie tych słów głucha jakaś groza ogarnia myśl naszą; sumienie nasze, uśpione zazwyczaj pobłażliwością samolubnego rozgrzeszenia, a brzmieniem tych słów spłoszone, powstaje przeciw nam niby mąż zbrojny i ostrem żądłem godzi w ściśnione serce nasze...

Hańba głodu! Więc ów żywiołowy dokuczliwy ból, odczuwany zarówno przez człowieka jak i deptanego niedbałą stopą robaka — głód może też stać się ową piekielną katuszą, której jedynie tylko człowiek dzięki złowrogiej swej boskości wśród wszystkich istot żyjących doznać potrafi — stać się też może — hańbą?...

Kogo atoli głód okrywa hańbą? Czyżby owego nieszczęśliwego, dla którego przy stole matki-ziemi niema miejsca, którego ręce, pracy chciwe a poniewoli próżniacze, rozpaczliwie się załamują, które mu niedola ludzkości odmawia dobrodziejstwa, jakiego przyroda pierwotnym dzieciom swym nigdzie nie skąpi? O nie, głód nędzarza hańbi sytego, głód bliźniego hańbi każdego człowieka, jeżeli niepomny boskiego przykazania „aby brat twój żył pospołu z tobą,“ niepomny, braterstwa całego rodu ludzkiego, niepomny, że wszystko, co ludzkie ma oblicze, stanowi jedną rodzinę — zasklepia się w ciasnem sobkostwie, a obojętny dla cierpienia nieszczęśliwych zadowala się własnem szczęściem i własnym dostatkiem...

Nadchodzące „święto wiosny“, święto „wyzwolenia z egipskiego domu niewolników,“ które z radosnej uroczystości pamiątkowej stało się na wygnaniu rzewnym symbolem przyszłej ostatecznej swobody całej ludzkości, święto to stać się może tym razem dla wielu, wielu ubogiej braci naszej porą głodu ciała i męki duszy. Wy, szczęśliwi, pamiętajcie, abyście nie ponosili hańby głodu, dokuczającego nawet w święto pogrążonym zawsze w nędzy szarego żywota, braciom. Wy, dla których powszednie uciechy do statku lub zbytku nie czynią dni świątecznych wyjątkowemi, pamiętajcie o tem, że widok skromnie zastawionego stołu, kawałka mięsa, kapki wina, żarzących się świec, wprawia nędzarza w błogi i uroczysty nastrój świąteczny; pamiętajcie, że widok błyszczących oczu rozkoszujących się dzieci każe zachwyconemu ojcu zapomieć o przeżytych postach mimowolnych; pamiętajcie, aby dzieciom tym, w których wyobrażeniu dni świąteczne opromienione są czarem wyjątkowego... nasycenia się, nie stała się straszna krzywda, gdyby w skutek niedostatku niewinne ich serduszka ogarnąć miało zwątpienie. Wy dla których święta stanowią li tylko przyjemną przerwę w paśmie przyjemnych dni, wy którzy przywykliście do dobrobytu, a dla których los niespodziewanego „szczęścia“ w swem łonie kryć już nie może, pamiętajcie, iż są tacy, których jedynie nadzieja takiego niespodziewanego „szczęścia“ podtrzymuje, że wy, którym właśnie spowszedniało szczęście, możecie sobie jednakże szczęścia tego przysporzyć — gotując je upośledzonym braciom.

A czyż wyłamywanie się z pod tyraństwa egoizmu, rozkoszowanie się szczęściem, bliźniego, łagodzenie jego cierpień nie wznosi nas dopiero na wyżyny prawdziwego człowieczeństwa, na te wyżyny, gdzie, ani kultura, ani wiedza, ani sztuka nie sięgają, jeżeli ich ludzkość nie uskrzydla? Żaden upadek dostojności człowieka tak uwłaczać nie może, jak hańba głodu — jeżeli w społeczeństwie ludzkiem, jak w gromadzie wilków, syty nie dba wcale o towarzyszy pozostających w niedostatku...

Pamiętajmy, iż głód zawsze boli, dręczy ciało; ale głód w dni świąteczne nęka także duszę.

„Abyście nie ponosili hańby głodu!...

Ilonor.

Z piśmiennictwa.

(Limmud hakkria. Elementarz hebrajski. Nauka czytania i zbiór modlitw. S. Mandel, c. k. prof. gimn. i Z. S. Taubes naucz. rel. w c. k. gimn. — Aprobowany przez c. k. Radę szk. kraj. reskryptem z dnia 27. czerwca 1894 l. 6020 dla szkół ludowych).

Podręcznik ten zwraca się w pierwszym rzędzie do tych licznych dziś, a z dniem każdym rozszerzających się kół żydowskich, w których dziatwa tylko po polsku mówi, jedynie język polski zna i rozumie. Dlatego oparł autor naukę czytania, a więc właściwy elementarz, na języku polskim — napisał elementarz polski alfabetem hebrajskim. Doświadczenie dowiedzie zapewne słuszności i pożyteczności tej metody. Dziecko przyzwyczajone do dźwięków mowy polskiej, chętniej i rychlej oswoi się i zapozna z alfabetem hebrajskim, skoro usłyszy znane sobie słowa i zwroty innem tylko pismem wyrażone. Przez to spotęguje się ciekawość dziecka i wzmoże jego chęć do nauki, do poznania tego pismą. Chwiejność dość częsta autora w wyrażaniu samogłosek przez osobne litery lub tylko przez znaki nie zaszkodzi. Celem bowiem nie jest przecież nauczenie dziatwy ortograficznej pisowni języka polskiego alfabetu hebrajskiego, lecz tylko jej oswojenie z tym alfabetem i znakiem tegoż. Niestałość tę tłumaczy zresztą fakt, że dotychczas posługiwano się tym alfabetem tylko w języku żydowskim lub niemieckim, (oczywiście oprócz hebrajskiego), po polsku zaś nie pisał nim nikt. Po krótkim elementarnym ustępie hebrajskim — tj. zawierającym same wyrażenia hebrajskie — następuje część II: zbiór modlitw. Możnaby autorowi zarzucić pewien brak konsekwencyi we wyborze ustępów, że powypuszczał modlitwy bardzo ważne. np. ustępy z przed i po *Kriat szma* z modlitwy porannej, powstałe jeszcze w starożytności, natomiast wprowadził niektóre hymny z wieków średnich z epoki hiszpańskiej, np. *adon olom.* Jestto brak proporcyi. Już nie wspomnę, że brak tu dodatkowych modlitw (musafim) na Roszhaszanę i na Jom Kippur. Ale nareszcie możnaby to wytłumaczyć tem, że autor uważa swój podręcznik tylko za wstęp i przygotowanie do właściwego modlitewnika. Trudniej wszakże przyjdzie mu zapewne wytłumaczyć i utrzymać niektóre i to dość liczne usterki i błędy w przekładzie polskim tekstu hebrajskiego. Dla przykładu przytoczę: str. 37 w. 5 od dołu tłumaczy autor *Borchu es adonaj hammworach,* — Chwalcie Wiekuistego, Jemu należy się chwała i *Boruch adonaj hammworach lolam waed,* Pochwalony Wiekuisty, chwała Jemu na wieki, jak gdyby to *hammworach* było osobnem zdaniem. Str. 38 w. 1 od dołu *lhodot lcha uljachedcha bahawa* — abyśmy Ciebie chwalili, Ciebie Jednego w miłości; zamiast „i wyznawali jedność — jedyność Twoją w miłości". Str. 46 w. 8 *wal gere hacedek*: nad cnotliwymi i innowiercami; *ger* znaczy wszakże tylko prozelitę, a więc „nad prozelitami z przekonania". Str. 52 w. 6 od dołu *nasiach bchukecha* nie znaczy: i radujemy się, lecz: mówić będziemy. Fałszywą jest także nazwa *szemona-esra* (str. 59 i str. 78), zamiast *szemone-esre.* Przed oddaniem elementarza tego do druku w nowym nakładzie potrzeba będzie rewizyi gruntownej całego przekładu. Zresztą elementarz ten i dziś już odpowiada swojemu zadaniu podręcznika dla szkół ludowych i można go dla tej dziatwy polecić.

Dr. Józef Mieses.

KRONIKA.

Walne Zgromadzenie członków Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie odbędzie się w sobotę d. 16. bm. o godzinie 6-tej wiecz. (w braku podpisanego kompletu o godz. 6.30) w lokalu Czytelni przy ul. Słonecznej 21. (III podwórze) z następującym porządkiem dziennym.

1.) Zagajenie 2.) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania. 3.) Referat „O czytelni książek dla dzieci i młodzieży" 4.) Sprawozdanie Zarządu 5.) Sprawozdanie komisyi szkontrującej 6.) Wybór przewodniczącego, 12 członków Zarządu i 4 członków komisyi szkontrującej 7.) Wnioski i interpelacye.

Zamknięcie roku szkolnego na kursie analfabetów T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie. W ubiegłą sobotę odbyło się w jednej ze sal naukowych tutejszej szkoły im. Czackiego uroczyste zamknięcie roku szkolnego w tutejszej szkole dla dorosłych analfabetów utrzymywanej przez Koło T. S. L. im. B. Goldmana. Wobec członków Zarządu Koła, pp. prof. dra Becka, dra Weinfelda, dra Merwina i dra Czeszera, członka tutejszego Związku okręgowego i Zarządu głównego T. S. L. dra Piepesa Poratyńskiego, dalej dyrektora szkoły miejskiej im. Sobieskiego Jaworskiego, licznej delegacyi tutejszej Czytelni Goldmana i zaproszonych gości, zdawali frekwentanci i frekwentantki sprawę z osiągniętych rezultatów nauki pod kierownictwem kierownika kursu prof. Mandla i członków Grona nauczycielskiego. pań: Zimmerówny i Eichlówny; pp. Eichla i Berlasa. Przedmiotem egzaminu było czytanie, pisanie, rachunki. Nadto przez odpowiedzi na pytania lub luźne opowiadania zdawali uczniowie i uczenice sprawy ze znajomości języka w słowie. Po odczytaniu klasyfikacyi pożegnał uczestników kursu prof. Mandel. Wskazał na korzyści oświaty wogóle, a zwłaszcza na potrzebę znajomości jezyka polskiego, zachęcał do kontynuowania nauki tu otrzymanej, która jest tylko drobną cząstką tego, czego dziś od nas życie wymaga; wskazał dalej na postać Berka, jako przykład wybitny, że można być dobrym żydem i zarazem dobrym Polakiem, w końcu wezwał do poszanowania i pielęgnowania mowy polskiej przez używanie jej we własnych rozmowach, a zwłaszcza w obcowaniu i stosunkach z dziećmi.

Serdecznie dziękowali uczniowie tak gronu nauczycielskiemu jak i zarządowi za pracę i trudy *).

Towarz. Kolonii wakac. dla dziatwy w. mojż. W sobotę 9. kwietnia odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie towarzystwa „Komitet Kolonii wakacyjnych dla dziatwy wyznania mojżeszowego we Lwowie". Zgromadzenie, któremu przewodniczył Dr. Adolf Lilien, przyjęło sprawozdanie Wydziału do wiadomości i udzieliło Zarządowi jednomyślnie absolutoryum i uznanie za wydatną pracę. Do nowego Wydziału wybrani zostali: prezesem — Dr. Adolf Lilien, wiceprezesami — Fanny Stroh i Herman Hainbach, sekretarzem — Jakób Bodek, skarbnikiem — Dawid Rubenzahl, członkami: Rebeka Buberowa, R. Kikinisowa Gizela Schönfeldowa, Róża Löwenherzowa, Jakób Glanz, Dr. Dawid Schreiber i Michał Ulam, Do komisyi szkontrującej wybrano pp. Filipa Horowitza, Szymona Oranża i Eleazara Byka.

*) Obszerniejsze sprawozdanie zarządu ze stanu nauki i frekwencyi na kursie odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru. (Red.).

P. Bernard Pordes złożył na tutejszej Politechnice II. egzamin państwowy z działu inżynieryi.

Na czytenię T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie złożył p. B. Pordes z okazyi zdania egzaminu 10 K.

Walka o rabina a syoniści. Z Bolechowa piszą nam: Od dwóch przeszło lat toczyła się w naszem mieście zacięta walka o krzesło rabinackie, którą staczały ze sobą dwie partye, a mianowicie partya liberalna z rabinem Salamonem Perłow, zaś partya syonistyczna z kandydatem na rabina Landauem na czele. Partya syonistyczna jak zwykle, tak i w tym wypadku rozpościerała swoje złowrogie skrzydła, i nie przebierając w środkach, zamierzała swego kandydata, gwałtem i przemocą przeforsować, aby w ten sposób nadać miastu na wskroś liberalnemu czysty charakter syonistyczny. Sprawa oparła się o władzę polityczną, która przez długie czasy przeprowadzała dochodzenia spowodowane przez brać syonistyczną i bacznem okiem patrzała sprawę. Dochodzenia te miały ten skutek, iż wreszcie zamianowano reskryptem z dnia 1. kwietnia 1910. Salamona Perłów ku ogólnemu zadowoleniu rabinem miasta Bolechowa.

Z tej też okazyi wygłosił nowo mianowany rabin p. Salomon Perłów dnia 9. bm. w synagodze głównej w obec dwutysięcznego narodu kazanie okolicznościowe na cześć zgody i miłości narodów, na cześć kraju i państwa naszego.

Syonizm na prowincyi. Z Tarnopola donoszą *Wiekowi Nowemu*: Nasz światek syoński od chwili, gdy Rada miejska obcięła mu obfite subwencye na rzekomo „humanitarne" rozmaite cele oliwkowe w Palestynie i Tarnopolu, zamiera, marnieje. Nawet oficyalny organ dystryktowy syoński odczuł to silnie, bo z tygodnika zamienił się po cichu na dwutygodnik a nawet zdarza mu się dłuższa pauza. Zupełnie zasłużony to spoczynek po tak wstrętnych występach i kalumniach, które rzucali w lewo i prawo nasi syoniści na żydów i Polaków, za to, że chcieli żyć w zgodzie na terenie wschodniogalicyjskim. Kopali dołki a tymczasem sami wpadli po szyję. Waldmann nie chce już nic dawać na gazetę i chyba wybory do Rady miejskiej zasilą nowymi sokami marną egzystencyę, tem łatwiej, że kilka ambitnych i zasobnych jednostek chce zrobić karyerę, choćby nawet pod znakiem podwójnego trójkąta.

Akademia żydowska w Warszawie. *Unser Leben* donosi, że w środę u jednego z rejentów warszawskich utworzono spółkę komandytową grupy ortodoksyjnych działaczów, w celu utworzenia w Warszawie „Wielkiego Jeszybotu nowego systemu". Celem tego zakładu naukowego będzie „danie możności uczniom poznania wszelkich nauk żydowskich w tak wielkim stopniu, żeby po ukończeniu kursu mieli kwalifikacyę na ra-

bina, oraz poznania wszelkich nauk świeckich, potrzebnych do handlu i przemysłu w obecnych warunkach ekonomicznych". „Rząd — informuje dalej gazeta — odnosi się do instytucyi z całą przychylnością". „Jeszybot" zacznie zapewne funkcyonować w jesieni r. b.

Ze zjazdu rabinów. Z powodu uchwalenia przez zjazd rabinów w Petersburgu, że należy dalej utrzymywać podatek od koszernego mięsa, pisze jedna z gazet żyd. warszawskich: „Żydzi z przerażeniem wspominają czasy istnienia tego podatku w Królestwie Polskiem. Błogosławią też Wielopolskiego, że go zniósł. Gdy była mowa, że rabini postarają się o wprowadzenie go napowrót, jeden z rabinów w Królestwie Polskiem rzekł, że „rozszarpano by tych, co to uchwalą". Gazeta twierdzi też, że uchwała powyższa hańbi żydów w Rosyi.

Z marteryologii żydów w Rosyi. Straszna wiadomość obiegła pisma w ciągu ostatnich dni: Z Kijowa donoszą, że 650 rodzinom żydowskim, liczącym razem 2700 osób, pozostawiono termin do 28. b. m. do opuszczenia tego miasta. Aby otrzymać prawo zamieszkania w Kijowie, niektórzy z wydalonych zaczęli zajmować się rękodzielem, prosząc o cofnięcie nakazu wydalenia — ministerstwo jednak wszystkie te prośby odrzuciło." Druga wiadomość, która po tej hiobowej wieści obiegła prasę, zawiera potwierdzenia pierwszej: „Jak słychać, przybyła do Petesburga komisya z Kijowa z prośbą, aby zarządzenie co do wydalenia około 3000 żydów z Kijowa zostało cofnięte. Komisya odjechała z niczem".

Międzynarodowa konferencya żydowska przeciw zwalczaniu handlu dziewczętami. W Londynie odbyła się w zeszłym tygodniu staraniem Jewish Association for the Protection of Girls and Women, konferencya w sprawie handlu dziewczętami. Obrady odbywały się w hali muzycznej Bechstein Hall i trwały przez dwa dni. Wielka liczba delegatów z rożnych krajów Europy i Ameryki wzięła udział w tej konferencyi, prowadzonej w językach angielskim, niemieckim i francuskim. Przewodniczącym wybrano profesora Sylvain Lévy, zastępcę Alliance Israelite Universelle. Chief Rabi zagaił posiedzenie specyalnie w tym celu ułożoną modlitwą a Cl. G. Montefiore, Lady Batersea i hrabina Desart powitały zebranych. Dyskusya była bardzo ożywiona. Szczególnie wzięli w niej udział baron Günzburg (Petersburg), Dr. Maretzki (Berlin), Miss Sadie American (Ameryka), Dr. Blau i pna B. Pappenheim (Frankfurt n. M.), J. Zangwill, A. R. Moro i Dr. M. Gaster (Londyn) i Dr. Kaminka (Wiedeń). Powody tego smutnego stanu, który przedewszystkiem odbija się fatalnie na kobietach żydowskich a w którego wywołaniu niestety i żydzi ponoszą pewną winę zostały rzeczowo umówione a zarazem przedstawiono stosowne środki zaradcze celem położenia tamy temu wstrętnemu rzemiosłu. Lord Rotszyld urządził na cześć gości bankiet. Na urządzonem we środę zebraniu towarzyskiem przemawiali jeszcze Claude Montefiore, Chief Rabi i Herbert Samuel, nowy minister poczt i telegrafów. Ten ostatni przyrzekł zarówno pomoc i czynne współdziałanie rządu w sprawach konferencyi.

Od Administracyi. P. T. prenumeratorów prosimy o łask. nadsyłanie przedpłaty oraz wyrównanie zaległości celem uregulowania nakładu.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.